Rok. I. **Niedziela** Nr. 45.

tygodnik dla rodzin chrześcijańskich.

Poznań, dnia 8. Sierpnia 1875.

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Apolinary Tłoczyński,** przy Tumie. | Przedpł. ćwierćr.: **1 grzywna (10 srb.)** W Austryji: **63 centy.** Pod przepaską: **1 grzywna 25 fen.** | Wydawca: **Tytus Daszkiewicz,** Piekary 7.

8go **Niedź.** Cyryaka, męczennika. 9go — **Pon.** Romana, męczennika. — 10go **Wtor.** Wawrzyńca, męczennika. — 11go **Śro.** Zuzanny, panny i męczenniczki. — 12go **Czw.** Klary, panny. — 13go **Piąt.** Hipolita, męczennika. — 14go **Sob.** Euzebiusa, męczennika. *Wigilia z postem.*

Modlitwa kościelna.

Wszechmocny a miłosierny Boże, za którego łaską wierni Twoi godnie i chwalebnie Ci służą, daj nam, prosimy Cię, Panie, iżbyśmy bez obrażania Ciebie, biegli ku pozyskaniu obietnic Twoich. Przez Pana naszego i t. d.

Na Niedzielę XII. po Świątkach.

Lekcyja z listu 2. ś. Pawła, do Koryntyjan, w rozdziale 3.

Bracia: Mamy takie ufanie ku Bogu przez Chrystusa, nie iżebyśmy byli dostateczni sami z siebie co myślić jako sami z siebie, ale dostateczność nasza z Boga jest. Który też uczynił nas godnymi sługami nowego Testamentu, nie literą, ale duchem, bo litera zabija, a duch ożywia. A jeźlić posługowanie śmierci, literami wyrażone na kamieniach, było w chwale, tak iż synowie Izraelowi nie mogli patrzeć na oblicze Mojżeszowe, dla chwały oblicza jego, która niszczeje, jakoż nie więcéj posługowanie Ducha w chwale będzie? Bo jeźli posługowanie potępienia jest chwałą; daleko więcéj posługowanie sprawiedliwości obfituje w chwale.

Ewangelia u ś. Łukasza, w rozdziale 10.

Onego czasu: Rzekł Jezus do uczniów swoich: Błogosławione oczy, które widzą co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wiele Proroków i Królów żądali widzieć co widzicie, a nie widzieli, i słyszeć co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał kusząc go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc dostąpię żywota wiecznego? A on rzekł do niego: W zakonie co napisano? jako czytasz? On odpowiedziawszy rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiéj duszy twojéj, i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiéj myśli twojéj, a bliźniego twego jako samego siebie. I rzekł mu: dobrześ odpowiedział, toż czyń, a będziesz żył. A on chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycho, i wpadł między zbójce, którzy go też złupili, i rany zadawszy odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewit będąc podle miejsca, i widząc go, minął. A Samarytan niektóry idąc, przyszedł wedle niego, i ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony jest. A przybliżywszy się zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina, a włożywszy go na bydlę swoje, prowadził do gospody, i miał pieczę o nim. A nazajutrz, wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi, i rzekł: Miéj staranie o nim, a cokolwiek

nad zwyż wydasz, ja gdy się wrócę oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł: Który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty, uczyń także.

Wyjaśnienie Ewangelii ś.

Samarytan miłosierdziem wzruszony jest. *Łuk. 10. 33.*

Jak mówi św. Augustyn i ś. Ambroży, Samarytaninem tutaj jest sam Syn Boży, który z nieba zstąpił na ziemię, by nas nieszczęśliwych wydobyć z nędzy, wyléczyć rany nasze przez zabójczego zadane nam węża winem krwi swojéj i olejem łaski swéj świętéj.

W smutnych dzisiejszych czasach nic lepszego nad to uczynić nie możemy, że na Jezusa miłosiernego oczy nasze zwrócimy i do Jego serca litościwego się udamy. Zaprawdę, dziś, gdzie niebezpieczeństwa nam grożące coraz groźniejsze, najwięcéj pociechy nam potrzeba. Pociechę znajdziem w Jezusie, tym miłosiernym Samarytaninie. On to swą mocą i dobrocią nas pocieszy, dla tego w Nim całą naszę składajmy ufność.

Może nam Zbawiciel dopomódz, bo jest wszechmogący; chce nam dopomódz, bo jest nieskończenie dobry.

O swéj wszechmocy sam nas zapewnia, kiedy mówi: dana mi wszelka władza na niebie i na ziemi. Mam władzę w niebie, bo nieskończone aniołów zastępy są na moje skinienie; mam władzę na ziemi, bo wszelkie żywioły, ogień, woda, powietrze są mi posłuszne. Wszystko co żyje, żyje przezemnie, a bez mojéj woli ani włos z głowy człowieka nie spadnie; mam téż władzę nad piekłem, bo na odgłos mego Imienia duchy piekielne ucićkać muszą. Tak mówił Pan Jezus, kiedy miał opuścić ten padół płaczu i zwycięzko wstąpić na niebiosa, by zasieść po prawicy Ojca.

Ale i w czasie życia swego na ziemi dowody swéj wszechmocy okazywał. Zamienił wodę w wino; na jedno skinienie ciszą się bałwany, wzmacniają się pod Jego stopami, On chodzi po nich jako na lądzie. Na Jego błogosławieństwo wystarcza pięcioro chleba, by tysiące nasycić. Na rozkaz Jego wychodzą czarci z opętanych, nieuleczone znikają choroby i na Jego rozkaz groby swoje wydają zdobycze.

Tak wielką jest władza Jezusa, tego litościwego Samarytanina. Z wszelkich niebezpieczeństw może On i nas wybawić, ufajmy tedy Jemu, aż Mu się będzie podobało odwrócić od nas dzisiejsze smutki, a chwila ta, gdzie mu się spodoba przyjść z pomocą, napewno nadejdzie, bo On chce nam dopomódz, jako nieskończenie dobry.

Któżby śmiał powątpiéwać o dobroci Jezusa? Serce Jezusa, to serce miłości, łagodności, zlitowania, serce wszelkiego współczucia i miłosierdzia. Czy była kiedy chwila, gdzieby Jezus nie ulżył nędzy ludzkiéj? Przebieżcie ewangelią: pełna ona miłości, cudów. Kiedy spogląda na onę rzeszą na puszczy łaknącą, serce Jego się wzrusza: cudownie nasyca ją, wcale o to nie proszony Na głos błagalny ślepego, chromego uzdrawia ich swą wszechmocą. Patrzy na trupa zmarłego młodzieńca w Naim: wzrusza się serce Jego i oddaje go żywego matce. Razem z Martą płacze nad grobem jéj brata, ożywia go. Nad grożącém nieszczęściem Jerozolimy płacze najmocniéj. Kiedy wleczony na stracenie widział płaczących, odezwał się: „Nie płaczcie nademną, ale płaczcie sami nad sobą.“

Całe życie poświęcił dla dobra ludzkości i zawsze starał się pomoc i pociechę jéj przynosić. Jakich żądacie jeszcze dowodów na to, że Jezus jest miłosiernym Samarytaninem, że ma serce najlitościwsze? Czy pragniecie, ażeby umarł w miłości ku nam? by miłości krwią swą przypieczętował? On i to uczynił. Hańbą okryty, ranami obciążony, boleści pełen, umarł za nas na krzyżu. Ale z życia końcem miłość tego Samarytanina miłosiernego się nie skończyła; i po śmierci goreje ona jak najjaśniéj.

Jest On nieustannie na naszych ołtarzach, nie tylko na to, abyśmy we wszelkich potrzebach do Niego uciekać się mogli, ale téż i na to, by nas najświętszém swém ciałem nakarmić i największą swą krwią napoić. A siedząc na prawicy Ojca, również nieustannie naszém zajęty zbawieniem i ciągle żyje, mówi apostoł, aby się za nami wstawiał. I znowu pytam: czy możemy jeszcze wątpić

o tém, że nam może dopomódz w naszéj niedoli i nas pocieszyć? Sam nawet wzywa nas, byśmy do Niego się uciekali, a skutek próśb naszych pewny przyobiecuje. Proście, a otrzymacie, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzono. Proście, ażeby nieszczęście od was zostało usunięte, a wysłucham was; szukajcie ratunku, pomocy, pociechy w utrapieniach, a znajdziecie; pukajcie modłami do drzwi mego miłosierdzia, a otworzą się dla was z radością wielką. To mówi On do nas z ołtarza, to mówi On do nas wszędzie i zawsze. Obyśmy szli za głosem tym miłym Samarytanina miłosiernego. W gorących modłach, w pełnéj ufności zwróćmy się do Tego, którego wszechmocy i dobroci nie masz końca. Znajdziemy w utrapieniach pomoc, ratunek w niebezpieczeństwach. Do każdego co w Nim ufność pokłada, odzywa się On słowy w psalmie (20) zapisanemi, gdzie okazuje bezpieczeństwo tego człowieka, który wszystko swe dufanie w Bogu pokłada: „Iż we mnie nadziéję miał, wybawię go, obronię go, że poznał imię moje. Będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham; z nim jestem w ucisku; wyrwę go i uwielbię go. Długością dniów napełnię go, a okażę mu zbawienie moje.“

— Cóż to jest on oléj wlany przez Samarytanina w rany chorego? To oléj miłości, czyli łaska zlitowania: Oléj, to łaska Ducha św. do naszego uświęcenia. Ztąd to używa się oleju przy św. Sakramentach. W Sakramencie chrztu św. głowa niemowlęcia namaszcza się olejem, na znak, że poświęcone na królewskie kapłaństwo. W Sakramencie bierzmowania wzmacnia nas oléj. W najśw. Sakramencie otrzymujemy za pokarm Tego, o którym powiedziano, że oléj wylany w imię Twoje. W Sakramencie pokuty św. łagodnie jak oléj i balsam spływa słowo odpuszczenia grzechów w nasze dusze i w nasze rany. W Sakramencie kapłaństwa, znowu ręce kapłana olejem namaszczane, aby błogosławione było to, co kapłan błogosławi. W Sakramencie małżeństwa napomina się małżonków, by się o lampę wiary i oléj dobrych uczynków wzajemnie dla siebie starali. W Sakramencie ostatniego Namaszczenia Bóg czyni nasze boleści znośnemi i w serce nasze słabe wléwa balsam niebieskiéj pociechy i mocy bozkiéj. Siedmiu strumieniami spływa oléj poświęcenia w rany nasze.

To téż okażmy wdzięczność temu miłosiernemu Samarytaninowi, zapalając w sercach gorącą ku Niemu miłość, oddawając mu się zupełnie, wypełniając wolą Jego świętą.

Ks. Chrustowicz.

Rady dla matek katolickich.

Matko katolicka! Skoro dziecko twoje już samo umié się dobrze przeżegnać i słowa owe przy przeżegnaniu wymówi, wtedy ucz je najprzód saméj tylko Modlitwy Pańskiéj, czyli *Ojcze nasz,* a reszty, tj. *Zdrowaś Maryja, Wierzę w Boga, Dziesięcioro Bożego Przykazania* nauczysz je zwolna późniéj. A więc najprzód naucz dziecko tylko odmawiać *Ojcze nasz.* Matko katolicka! wiész dobrze o tém, że nie sama nauka dobra, lecz połączony z nauką dobry przykład pociąga i porywa człowieka do oddania P. Bogu należnéj czci i chwały. Dla tego ucząc dziecko swoje Paciérza, *uklęknij*, a dziecko twoje niech przy tobie uklęknie przed wizerunkiem Pana Jezusa, albo przed obrazem Najśw. Panny Maryji, i powiédz głośno do dziecka: „*Uklęknij i mów Paciérz; Przeżegnaj się — W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego Amen.*“ A sama się żegnając i mówiąc te słowa, bacz na dziecko, aby się także żegnało, i słowa owe przy przeżegnaniu wyraźnie wymawiało. Potém powoli i głośno odmów *Ojcze nasz,* bacząc przytém na dziecko, aby miało złożone rączki, i żeby *nabożnie* klęczało i uważnie wsłuchiwało się w słowa, które ty wymawiasz. Powtarzaj to odmówienie Modlitwy Pańskiéj codziennie, rano i na wieczór.

Skoro spostrzeżesz, że dziecko twoje już spamiętało, choćby niektóre tylko prośby *Modlitwy Pańskiéj*, wtedy każ mu je głośno samemu odmawiać, a tam, gdzieby błądziło, zaraz mu dopomóż, — ale czyń to łagodnie, spokojnie, bez gniéwu. Od ciebie bowiem ma się dziecko nauczyć modlić się do Pana Boga pobożnie, pokornie, i z ufnością, a modlitwa nie ma być dla niego zgorszeniem. Ucząc Paciérza, trzeba się więc uzbroić w świętą cierpliwość i łagodność, ażeby ze siebie nie dać złego przykładu.

Gdy dziecko już umié bez błędu odmawiać *Ojcze nasz*, wtedy dopiéro ucz je odmawiać *Zdrowaś Maryja*, w ten sam sposób, co *Ojcze nasz.* Po kilku, a czasem może dopiéro po kilkunastu tygodniach, gdy dziecko twoje już doskonale spamiętało *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Maryja*, rozpocznij uczenie Składu Apostolskiego, czyli *Wierzę w Boga;* a znów późniéj, gdy to już dziecko twoje umié na pamięć, naucz je *Dziesięciorga Bożego Przykazania.*

Matko katolicka! Tak zwolna nauczysz dzieci twoje całego Paciérza; ale pomnij i bacz na to ciągle, żeby dziecko nie zmieniało ani wyrazów, ani może całych zdań. Częstokroć zdarza się bowiem, że w *Ojcze nasz* np. zamiast *Chleba powszedniego daj nam dzisiaj*, dziecko mówi: *Chleba powszechnego daj nam dzisiaj.* A wszakże nie każe nam tu Pan Jezus modlić się o chléb *powszechny*, lecz o chléb *powszedni*, tj. *codzienny*, czyli o to wszystko, co jest konieczne do wyżywienia się dziś, z dnia na dzień, bez troski o zbiory i skarby tego świata. Bacz na to, ażeby odmawiając *Pozdrowienie Anielskie*, zamiast *Zdrowaś Maryja*, *łaskiś pełna*, dziecko nie mówiło *łaskiś Bożéj pełna*, gdyż to byłoby zmienieniem słów Archanioła, wyrzeczonych do N. Panny Maryji, a zatém i przeciwném nauce Kościoła ś. Również przy odmawianiu *Wierzę w Boga i Dziesięciorga Bożego Przykazania* uważaj dobrze, ażeby dziecko nie opuszczało ani pojedyńczych wyrazów, ani zdań, albo żeby nie mówiło innych dowolnie wymyślonych wyrazów w miejsce tych, które Kościół ś. nakazuje; albo, żeby całych zdań nie zmieniało; lub tego zdania, które ma być w końcu nie mówiło na początku, i przeciwnie. A zatém nauczaj Paciérza tylko tak, jak go Kościół ś. uczyć nakazuje, i jak go masz w każdéj książce przez władzę duchowną zatwierdzonéj.

Po odmówieniu Paciérza pochyliwszy ku ziemi głowę mów z dzieckiem trzy razy:

„*Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, teraz i zawsze na wieki wieków Amen.*“ A potém bijąc się w piersi mów trzy razy: „*Boże bądź miłościw grzésznéj duszy mojéj,*“ a jak na początku paciérza, tak też teraz na końcu przeżegnaj się nabożnie, a dziecko niech tak samo jak ty wszystko robi.

W ten sposób nauczaj dziecko ciągle, dopóki ono samo doskonale nie będzie umiało Paciérza odmawiać.

Wszystkie rady, które Ci, Matko katolicka, dotychczas dałem, dotyczą nie tylko modlitwy *porannéj,* lecz także modlitwy *wieczornéj.* Nadto staraj się o to, żeby dziecko, jeżeli masz czas, i *Anioł Pański* codziennie odmawiało, choćby nie trzy razy na dzień, ale przynajmniéj raz, na przykład w południe, gdy na paciérze dzwonią.

Radzę Ci daléj, żebyś zwolna dziecka nauczyła kilku krótkich pobożnych modlitewek, które Ci tu wypisuję; najlepiéj, żeby je dziecko odmawiało zaraz po Paciérzu.

„A dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech odpoczywają w pokoju.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świéci na wieki wieków Amen.“

Ofiarowanie Paciérza porannego i wieczornego.

„Ofiaruję Ci, Panie Boże, ten paciérz na cześć i chwałę Twoję Przenajświętszą, a proszę Cię, racz mi dać zdrowie, rozum, pamięć, naukę, bojaźń Bozką, przyjaźń ludzką, i to wszystko, co mi jest potrzebnego do zbawienia duszy mojéj. A rodzicom moim, krewnym, dobrodziejom, przyjaciołom moim, racz dać Panie, zdrowie i łaskę Twoję Najświętszą, a przy zdrowiu co wola Twoja Najświętsza. Amen.“

Modlitwa do św. Anioła Stróża.

Aniele, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój:
Rano, w wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.

Powyższych modlitw nie ucz dziecka naraz, ale nauczywszy najprzód jednéj, dopiéro potém ucz drugiéj, a w końcu trzeciéj. Nie trzeba bowiem świéżéj pamięci dziecka obciążać zbytecznie, i trzeba się strzédz, żeby młodego serca zbytnią nauką nie zniechęcić.

Takie czysto-pamięciowe uczenie Paciérza porannego i wieczornego może trwać i pół roku, a nawet i rok cały, gdyby dziecko okazało mniéj dobrą i szczęśliwą pamięć.

Ale pomnij zawsze, Matko katolicka, na to, że ten Paciérz, którego ty nauczasz, i tak jak go uczysz, dziecko Twoje umiéć i mówić będzie przez całe swoje życie.

Sąd Salomonowy.

Dawniéj, kiedy to ludzie mieli jeszcze więcéj wiary i sumienia, a sędziom było wolno sądzić według sumiennego przekonania, a nie trzymać się tylko martwéj litery prawa, żył sobie bogaty kmieć, imieniem Maciéj. Nazwiska nie wymienię, bo nie potrzeba, a jego krewni, którzy jeszcze żyją, mogliby się o to gniéwać. Sąsiadem jego był Błażéj, równie bogaty gospodarz. Obaj sąsiedzi byli bardzo możni, pracowici i trzéźwi — to tylko mieli do siebie, że od pewnego czasu znieść się nie mogli. Dawniéj żyli w wielkiéj przyjaźni i zgodzie, ale od pewnego czasu jakieś licho ich opętało: jeden chciał być lepszym gospodarzem jak drugi, chciał być mędrszym od drugiego, więc też sadzili się jeden nad drugiego, a gdy jednemu się coś nie udało, drugi zaraz wykrzykiwał: „A co? Kto lepszy gospodarz? A kto mędrszy?“ Ztąd wynikła taka nieprzyjaźń, że na siebie patrzéć nie mogli.

Zdarzyło się razu pewnego, że gdy budowano nową drogę, musiano zabrać pod tę drogę kawał zagona, który dotykał do roli Macieja i Błażeja, a o który nikt się dotychczas nie pytał, bo były tam pnie i korzenie i krzaki, a naszym kochanym poczciwcom nie chciało się rudować i przysposobić roli do użytku, bo to wiele pracy wymagało, a oni przecież mieli, dzięki Bogu, dosyć, więc nie troszczyli się o ten kawał ziemi i wszystko szło po staremu, jak to u nas za dziada! Kiedy miano tę ziemię zabrać i chciano za nię zapłacić, zapytano się, do kogo ona należy — wtenczas obaj sąsiedzi przestali być obojętnemi i nie tak z łakomstwa, ale jeden nie życząc drugiemu, aby tak łatwo bez pracy wziął korzyść z owéj roli, jeden i drugi zaczęli przyznawać się do niéj. O zgodzie ani myśléć, więc dalej do sądu!

Sędzia był to bardzo mądry i uczciwy człowiek; wiedział on dobrze, że sąsiadom nie tak chodziło o grosz, ale że z nienawiści się procesowali, więc postanowił dać im porządną nauczkę.

Przywołuje on tedy nasamprzód Macieja do siebie i powiada mu po przyjacielsku:

„Mój Macieju, ja wiém, że wam nie chodzi o parę groszy, że tylko dla tego się chcecie procesować, bo was ten Błażéj tak okrutnie gniéwa. Cóż wam po procesie? Nie macie obaj żadnych dowodów piśmiennych, więc na tém się skończy, że te pieniądze rozdzielę pomiędzy was; obaj nic nie dostaniecie, bo koszta wszystko zjedzą, a Błażéj z was śmiać się będzie, żeście nic nie dostali. Ja wam dam lepszą radę. Odstąpcie waszę część, która na was przypada, waszemu biédnemu śpitalowi, a ja Błażejowi, który was tak martwi, każę wsypać pięćdziesiąt batów!“

Rozpromieniło się oblicze Macieja.

„„Prześwietny sądzie, zawołał, jeżeli się téj radości doczekam, to nie tylko całe pieniądze na śpital oddam, ale jeszcze podaruję parę tuczonych gęsi!““

Więc przy świadkach spisał sędzia z Maciejem protokół.

Nazajutrz zawołał sędzia Błażeja i kubek w kubek to samo mu powiedział, co Maciejowi, że jeżeli pieniądze za te rolą odstąpi na śpital, to każe Maciejowi, który go tak truje, wyliczyć pięćdziesiąt batów. Błażéj aż podskoczył z radości i obiecał dać jeszcze na śpitał wiértel grochu. Z nim także sędzia spisał protokół.

Wnet obaj otrzymali zapozew na termin. Gdy się spotkali w sądzie, jeden w duszy śmiał się z drugiego, a radość malowała się na ich obliczu. Przyniesiono ławę, a sędzia z powagą odczytał w obec świadków piérwszy protokół, że Maciéj odstępuje swéj pretensyi na śpital i doda jeszcze parę tłustych gęsi, jeżeli Błażéj dostanie pięćdziesiąt batów. Błażek oniemiał z przerażenia i zanim ochłonął i słówko mógł powiedziéć, już go rozciągli na ławie, a barczysty woźny wsypał mu pięćdziesiąt oblewanych, że jéno tak trzeszczało.

Jeszcze Maciéj zacierał ręce z radości kiedy sędzia drugi protokół odczytał. Teraz koléj trwogi przyszła na Maćka, ale nic nie pomogło — i jego rozciągnęli, a woźny walił, jak w cymbał, aż pot rzęsisty na czoło mu wystąpił.

Wyszli razem Maciéj z Błażejem, trzymając się z bólu za miejsce, kędy siedziała pięćdziesiątka. Na dworze spojrzeli po sobie.

„Błażeju, odezwał się Maciek a wiécie wy, kto z nas mądry?“

„„Ja myślę, odpowiedział Błażej, żeśmy obaj głupi.““

„ Ano prawda, dodał Maciek, bo obydwaj mamy figę i jeszcze nam pokwitowali na grzbiecie!“

Odtąd zmądrzeli i żyli w przyjaźni.

Kalendarz rybacki.

W miesiącu tym, ryby po odbytém tarle są bardzo smaczne. Dla połowu siéciami konieczném jest powietrze spokojne i pogoda piękna. Dla połowu wędami najlepszy czas pochmurny, ale cichy. Na węgorze zastawiać można motowęże zanęcone ślizami, kiełbiami, lub glistami ziemnemi. Nie trzeba pozwalać w wodach zarybionych na moczenie lnu i konopi. Motowęże tak się urządzają, że do jednego długiego sznura w różnych odstępach przywięzują się sznury z haczykami, a co pięć haczyków kładzie się na sznur główny kamień. Haczyki powinny być starannie pokryte ponętą. Gdy motowąż spełnił swe zadanie, wyciąga się go bosakiem. W miejscach płytkich wbijają się w grunt dwa kołki nad wodą wystające, a do tych kołków przywięzuje się sznur z haczykami i za pomocą kamienia zapuszcza na spód wody. Potém rybak tylko co kilka godzin dojeżdża sobie łódką do tego motowęża i złowione ryby wybiéra, a zjedzoną zanętę nową zastępuje. Łowiąc ryby na wędkę, trzeba wiedzieć, jakie dawać przynęty. I tak: jesiotr łowi się na jazie i płocie, chociaż łowienie jesiotra na wędkę do rzadkości należy; za wielka to ryba, aby ją na wędkę wziąść można; właściwie jest to ryba morska, która tylko dla tarła wchodzi w Wisłę i z Wisły w San aż po Przemyśl.

Sierpień.

Siać rzepak zimowy, pszenicę i żyto. Konczyć zbiór ozimin i żąć jarzyny. Rwać len, suszyć, obijać siemię, słać lub moczyć. Zacząć kopanie buraków. Bydło wpuścić na ściernisko. W ogrodach zbiérać nasiona. Owady w lasach niszczyć ciągle. Zbiérać i wysiéwać nasienie brzozy. Te zagony, na których mają być siane nasionka drzew w jesieni, trzeba regulować, czyli dokonać regulówkę. Pszczoły nie robią w tym miesiącu pasiecznikowi żadnego zatrudnienia, oprócz gdzieniegdzie dokonywanego podbierania miodu. W okolicach gdzie wiele tatarki sieją i licznie wrzos rośnie, zbiérają pszczoły miód jeszcze, lecz im się to nie na wiele przyda, gdyż z powodu, że rośliny teraz nie wydają pyłku kwiatowego, nie mają przeto czém pozasklepiać pszczoły komórek w plastrach. Przygotowywać na zimę: masło, sér, jaja, ogórki, grzyby i powidła. Z dniem ś. Bartłomieja rozpocząć można polowanie. Drugi pokos koniczyny przy końcu miesiąca zrobić można.

Pokończone z Bogiem żniwa,
Pełniuteńkie znów stodoły,
Lecz gospodarz nie spoczywa,
I do órki stroi woły.
Na orzechy dziatwo z wioski,
A i kwiatków narwać wiele,
Wniebowzięcie Matki Bozkiéj,
Będziem święcić wonne ziele.
Był urodzaj, Bogu dzięka,
Teraz tylko prosić trzeba,
By Najświętsza nam Panienka
Wyprosiła za rok chleba.

Przypomnienia Gospodarskie.

Weź nasienie warzywne zebrane w ogrodzie,
Odsiéj z kurzu, syp w worki i zachowaj w chłodzie.
Szkółki drzewne zakładaj, w dawniejszych gub chwasty,
Zbiéraj na zimę grzyby, przybędzie omasty.
Kapustom zda kopaczka, koniczynie kosa,
Owce gnaj na ściernisko, gdy już oschnie rosa.

Przepowiednie i Przypowieści.

Święty Kajetanie — strzeż od dészczu sprzątanie.
Na Wniebowzięcie, pokończone żęcie.
Susza w święto Bartłomieja, mroźnéj zimy jest nadzieja.
Na świętego Augustyna — órka dobrze się poczyna.

Korespondencye „Niedzieli.“

Z okolic Kościana.

Szanowny Księże Redaktorze, jak też to ten Bóg Wszechmocny umié ludzi do siebie przyciągać i od złego odwodzić. I tak u nas lud zhardział i zdumniał; ale Bóg ma na to radę. Były susze, mamy łąk przeszło 250 mórg, obsuszone kanałem; ziemia rzadka, łatwa do wysuszenia; więc my liche sprzęty siana mieli. Lecz mniejsza o to, na polach dobrze się udawało. A tu w sam święty Jan po godzinie 4téj zaczęły się zbierać czarne chmury od zachodu, zapowiadające burze, które też niebawem nadeszły, i zaczął padać deszcz i grad, przed którym wszystko zniszczeniu ulédz musiało. Nie padał to grad, lecz bryły lodu wielkości gęsich

jaj i większy, tak że na drugi dzień w spławiskach jeszcze się znajdował; i tak padał, że okna powybijał, dachówki potrzaskał, owoc z drzew poobcinał, młode drzewa z kory poobdzierał; zboże na polu jakby posieczone, droga gałęźmi jak w Świątki łączem wysłana. Tak od razu nas Bóg upokorzył. Teraz każdy pokorny, miły i przyjemny; szynk każdy omija, na targach nie bawi, bo nie będzie za co, a też i pijaństwo dosyć korzenie swe zapuściło. Teraz na dobitkę przyszły pluski, a połowa téj targaniny w polu gnije i gdzie się znajduje ziarnko, to już wykiełkowało. I tak zaczął padać ten grad tam gdzieś za Kościanem, lecz rzadko, a gdy przyszedł na pola Gryżyny, tam dopiéro rozpoczął swoje gospodarstwo, i tak szedł prostą liniją przez Gryżynę, Wławie, Kopaszewo, Jérkę, Zbęchy, Bieżyn, i tak szedł, raz węźéj, raz szérzéj, aż nareszcie i milę szerokości zajmował i dopiéro w okolicy Borku miał się skończyć, a tu w powiecie Kościańskim aż osiemnaście wsi mocno ucierpiało. I tak to Bóg miłosierny w jednym momencie wszystko zniszczyć potrafi. Cóż teraz począć? Trzeba teraz powiedzićć z Jobem cierpliwym: *Bóg dał, Bóg wziął, niech będzie Imię Pańskie błogosławione.*

Jan Grzesiński
z Wławia.

Ze świata.

— Z dniem 2go Sièrpnia upłynęło półtora roku od czasu, jak uwięziono naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, księdza Kardynała Mieczysława Ledóchowskiego. Rzadko który biskup w nowszych czasach tak długo siedział w więzieniu. Módlmy się, żeby dostojny więzień, a Ojciec nasz duchowny, nie upadł na ciele, ani na duchu, i przetrwał wszystko, co tylko Bóg miłosierny ześle jeszcze na niego ku chwale Swojéj i ku podniesieniu Kościoła katolickiego. Ks. Arcybiskup ma się dobrze, choć więzienie ma teraz ostrzejsze, niż dawniéj.

— Wszelkie pisma, jak katolickie, tak niewierne, ciągle jeszcze bardzo zajmują się tém prawem o dozorach kościelnych. Pisma bezbożne i w rękach żydowskich będące cieszą się ciągle i powiadają, że kiedy biskupi katoliccy w jedném ustąpili, to też i we wszystkiém ustąpią i przyjmą zwolna wszystkie prawa tak zwane „majowe.“ Mylą się. Jeżeli Ojciec święty „z konieczności“ ustąpi w tém co się tyczy majątkowych, czyli zewnętrznych stosunków Kościoła, to jednak ztąd jeszcze nie wynika, żeby się zgodził na wszystko, czegoby jego przeciwnicy żądali. Boć mógłby kto od niego też żądać, żeby został Schizmatykiem, Lutrem, Kalwinem, lub Żydem, a przecież same niedowiarki nie wierzą temu, żeby się i na to Ojciec św. zgodził?

Wszystkie katolickie gazety niemieckie piszą, że to ustępstwo, jakie Ojciec św. zrobił w sprawie zarządu majątku kościelnego, bardzo gniéwa liberałów tych i niedowiarków, bo oni się spodziewali, że Ojciec św. nie ustąpi, a wtedy byłby sam rząd wziął majątek kościelny pod swoję opiekę — i gminy katolickie nie byłyby miały w tym zarządzie żadnego głosu, a tego liberały pragnęły. Teraz nowy liberałom kłopot, jakby to znowu postawić na swojém...

Może teraz i jaki człowiek przyjdzie do was i będzie wam szeptał w ucho, albo i głośno gadał: widzicie, wszak Papież ustąpił, toć już się teraz pod wszystko poddajcie pokornie, bo już teraz z katolikami koniec... Takiego odepchnijcie od siebie, jak złego ducha-kusiciela, pamiętając na te słowa Pana Jezusa: Ja będę z wami aż do skończenia świata; a ten z kim jest Chrystus, niczego obawiać się nie potrzebuje...

Cokolwiek by wam tedy mówiono: na przykład, że ten lub ów biskup podjął sę układania pokoju między rządem pruskim, a Ojcem świętym, to nigdy temu nie wiérzcie dopóty, póki coś o tém nie usłyszycie od prawowitych proboszczów swojich, albo nie wyczytacie w naszéj „Niedzieli.“

Liberały, nie mówimy tylko o niemieckich, ale o włoskich, francuzkich, angielskich, bo oni wszędzie równi, masony i w ogóle nieprzyjaciele Kościoła, albo i ci, co może nie są nieprzyjaciółmi, ale zasad wiary naszéj nie znają, chcieliby w naszym Kościele bardzo wiele zmienić, ale się to im nie powiedzie.

1. Chcą na przykład, żeby każdy biskup i ksiądz, zanim obejmie posadę, przysiągł, jako wierny i posłuszny będzie wszystkim prawom państwa, tak tym, jakie dziś obowięzują, jak i tym, któreby późniéj miały być przez sejm wydane. Na to Kościół katolicki nigdy a nigdy się nie zgodzi w żadnym kraju, bo mógłby np. jaki rząd, albo sejm w Europie składać się po większéj części z ludzi tak nieprawego serca, żeby całkiem zakazali służby Bożéj i Sakramentów św., a przecież na to nie przystanie żaden katolik, ani żaden luter prawowierny.

2. Liberały chcieliby, żeby tylko rząd miał prawo powiedzenia: ten a ten jest katolik, a ten nie; albo: ten a ten wprawdzie wypiera się katolickiéj wiary, ale ja chcę, żeby należał do gminy katolickiéj; albo, żeby ten kto z Kościoła katolickiego wystąpi, miał zaraz prawo zabrania sobie téj części majątku kościelnego, jaka na niego przypadnie. I na to Kościół katolicki zgodzić się nie może, bo majątek kościelny waszéj parafii, to nie wasz majątek, ale majątek przeznaczony na służbę Bożą — przeznaczony na msze św. za dusze różnych dobroczyńców itd. itd., a do takiego majątku, według Kościoła katolickiego, nikt prawa miéć nie może, jak tylko sam Kościół i cała parafija, w któréj ten majątek

się znajduje; — a kto tego majątku nie dał, ten go też odbiérać, ani darować go nie może.

3. Liberały chcą, żeby rząd mógł księdzu odebrać probostwo bez woli biskupa; i na to Kościół katolicki nigdzie zgodzić się nie może, bo kto urzędu nie daje, ten go też nie może odebrać. Skoro ksiądz popełni coś przeciw prawu świeckiemu, to niech go to prawo świeckie ukarze, lecz urząd duchowny może mu być odjęty tylko przez duchowną władzę jego.

4. Liberały chcieliby, żeby nie biskup karał księży nieposłusznych, ale rząd, i żeby biskupowi nie było wolno wykluczyć z Kościoła tych członków, którzy się sami jedności z tym Kościołem wyparli. I na to się Kościół nie zgodzi, bo nawet masońska sekta wyklucza z grona swego tych, co się do jej praw stósować nie chcą...

5. Chcą liberały, żeby rząd mógł ustanawiać proboszczów katolickich bez zezwolenia biskupa; pytamy się, coby na to powiedział komenderujący jenerał, gdyby mu rząd bez jego pozwolenia narzucał oficerów? Coby powiedzieli na to Żydzi, gdyby im rząd nasyłał rabinów? Pewnieby w niebogłosy wołali i skarżyli się przed całym światem... Więc i na to Kościół katolicki się nie zgodzi, bo ksiądz, który przyjął urząd **bez woli biskupa**, wyparł się biskupa; a kto się biskupa wyparł, ten się wyparł i Kościoła, ten też nie może **ważnie** sprawować sakramentów świętych.

6. Nareszcie chcieliby liberały, żeby Kościół katolicki rozpadł się na tyle Kościołów, ile jest krajów na świecie, i żeby też było tyle głów Kościoła katolickiego, ile jest krajów, ale żeby Ojciec św. do spraw żadnego Kościoła wtrącać się nie mógł. To zupełnie tak, jak żeby król w każdéj prowincyi ustanowił rządzcę osobnego i potym sam nikomu nic nie miał do rozkazania. Każdy widzi, że takie królestwo wnetby się rozpadło i wojowałoby samo przeciw sobie. Więc też i na to Kościół zgodzić się nie może, choćby go za to niewiedzieć jakie spotkały prześladowania.

Wszystko to cośmy tu Wam powiedzieli, piszemy nie z naszéj głowy, nie z naszego serca, ale z przekonania wszystkich katolików polskich i niemieckich, bo wszystkie gazety ogłosiły to samo i powiedziały, że to jest nauka Kościoła i że od téj nauki Kościół nigdy nie odstąpi i odstąpić nie może...

— Księdza Józefa Drzewieckiego, dawniejszego prokuratora poznańskiego seminaryum duchownego, któremu i w seminaryum miészkać zabroniono i pensyą zatrzymano, a który u krewnych w Sarbinowie bawił, wydalono za granice Księztwa dla tego, że msze św. odprawiał.

— W Cerekwicy pod Borkiem odbyła się rewizya u p. Czapskiego, u którego szukano ksiąg kościelnych i ks. Hertmanowskiego. Rewizya była bezskuteczną.

— W Starym Gostyniu, gdzie nie ma księdza, przybyło 16go Czerwca kilku obcych księży i odprawiło odpust ś. Benona. Wytoczono natychmiast śledztwo, ale księży owych nikt nie znał. Jeden ze świadków zeznał, iż słyszał, że to mieli być księża z Jerozolimy, ale to pewnie, nie prawda; chyba żeby byli z Rzymu od Ojca ś. przysłani.

— Gazety niemieckie raz po raz trąbią o jakim zamachu na życie którego z dostojników państwa, a potém się pokazuje, że cała historya jest niczém więcéj, jak bajką zmyśloną, albo też, jeżeli istotnie kogoś przyaresztowano, że ten jest niewinnym. Znowu teraz zaczęto głosić o zamachu pewnego hrabiego Szembeka, (naturalnie, że Polaka) na życie następcy tronu. Pokazało się, że ten zamach istniał tylko w mózgownicy pewnego referendaryusza, który ciérpi pomieszanie zmysłów. Tak samo przyaresztowano w Eisenach damę, którato niby też miała miéć zamiar, zabić kogoś, ale pokazało się, że ten, który ją przyaresztował, nie był wcale urzędnikiem policyi i ciérpiał także na umyśle.

— Piszą gazety, że rząd pruski zakupił kilkanaście tysięcy koni od naszych górali karpackich. Ponieważ Prusy mają dosyć koni u siebie, więc zdaje się, że te góralskie konie potrzebne są do jakiéjś wyprawy w strony górzyste. Górami trzeba przechodzić z Niemiec tylko do Francyi przez Belgiję, albo przez Szwajcaryję. Z Włochami pewnie wojny nie będzie, bo Włochy z Prusami w przyjaźni, i same dostały pozwolenie kupowania koni w Prusach.

— Prawie wszyscy posłowie niemieccy z rozmaitych dworów zjeżdżają się do księcia Bismarcka po nowe rozkazy. Widać, że coś ważnego się toczy, kiedy tego listownie załatwić nie można.

— O powstaniu w Hercogowinie wieści niepewne; jedni mówią, że powstańcy się biją i zwyciężają, drudzy, że do domów popowracali; więc trzeba jeszcze czekać, aż się to lepiéj wyjaśni, bo nie wiada komu wierzyć.

Dla Juliusza Ligonia złożyli: Franciszek Jaworski z Górek zagajnych, Franciszek Janowski tamże i N. N. z Retkowa razem 1 grzywnę 25 fen. Ogółem wpłynęło **7 grz. 25 fen.**

Prosimy o rozpowszechnianie Niedzieli!

Czcionkami i nakładem Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Wysełka na Piekarach pod L. 7.